



PROTEST Nie chcą fermy norek w Przelewcach

Pół roku na barykadach

Rozmowa z Markiem Kibałą, wójtem Przelewcic

— **MINĘŁO** pół roku od czasu, kiedy mieszkańcy Przelewcic wzniesili barykadę, by nie dopuścić do powstania fermy norek w bezopieśnym sąsiedztwie Ogrodu Dendrologicznego i zabudowy mieszkalnej. Wytarli na posterunku sześć miesięcy.

— Chyć przed nimi czoła, podziwiam determinację, wierzę, że przy takim zaangażowaniu mieszkańców i pracowników gminy dany odpor inwestorowi, choć jest to działanie obciążające ludzi, jak i sporo kosztujące gminę. Dla wsparcia mieszkańców zatrudniłszy ochronę, co samo w sobie kosztuje nas 10 tys. zł miesięcznie. Czterech czy pięciu pracowników gminy od pewnego czasu pracuje głównie wokół tematu norek.

— **To było 10 lipca, kiedy mieszkańcy zablokowali transport norek do Przelewcic.**

— 29 kwietnia 2013 r. otrzymaliśmy akt notarialny, z którego dowiedzieliśmy się, że firma PI Mink z siedzibą w Roście kupiła prawo użytkowania wieczystego działki bez wiedzy właściciela gruntów, którym jest gmina. 13 maja 2013 r. zaprosiłem duńskiego inwestora, Rene Launa, na spotkanie z mieszkańcami. Reakcje mieszkańców były zdecydowanie negatywne. Ja wówczas też jednoznacznie powiedziałem, że w Przelewcach nie ma miejsca na taką inwestycję. PI Mink złożył dwa wnioski (24 maja, 5 lipca 2013 r.) o wydanie warunków zabudowy dla fermy norek do 10 tys. sztuk tj. 25 DJP. Ponieważ żaden wniosek nie był kompletny i nie został uzupełniony w czasie, wnioski pozostawiono bez rozpatrzenia – nie wszczęto postępowan. Pomimo to na działce przejętej przez potencjalnego inwestora rozpoczęły się prace rozbiórkowe i budowlane. Nie pozostało nic innego jak powiadomić stosowne organy.

Duńskiego inwestora nie zrażały nasze obiekcje. Szczyłem atogan-cji była próba zainstalowania norek w pomieszczeniach będących w zabudowie. Do pierwszej takiej próby doszło 10 lipca i wtedy tak jednoznacznie zareagowali na nią mieszkańcy. Rene Launa chciał ulokować norki w miejscu, w stosunku do którego nie miał wydanych żadnych pozwoleń. Dwa dni później podjęto kolejną próbę. Ponownie mieszkańcy uniemożliwili realizację zamiaru. Po tym zdarzeniu trzykrotnie podjęliśmy próbę negocjacji. Gmina zaproponowała odkupienie nieruchomości po cenie nabycia, czyli za 90 tys. zł. Żądania potencjalnego inwestora były wielokrotnie wyższe i negocjacje spęły na niczym.

Z inicjatywy członka Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego pana Jarostawa Rzepy odbyła się próba porozumienia wspieranego przez przedstawicieli reprezentujących Polski Związek Hodowli Zwierząt Futerkowych, którzy zaproponowali nawet odkupienie tej nieruchomości za 250 tysięcy zł, ale Duńczyk chciał dużo więcej i do porozumienia nie doszło.

— **Czy aktualnie ma pan jakieś kontakty z firmą PI Mink?**

— Podobno właściciel firmy przebywał w Danii. Próbuje się kontak-



tować z członkiem zarządu firmy Agnieszka Koch-Andersen. Ona zadeklarowała, że będzie starała się pomóc w rozwiązaniu problemów. Z naszej strony gestem dobrej woli była zgoda, by firma z STB z Mysliborza, która prowadziła prace budowlane na zlecenie PI Mink zabrała z tego terenu sprzęt i resztki materiałów budowlanych. Domagamy się demontażu kłatek i wywiezienia ich z naszego terenu. Niestety, kłatki przykręcone do podłoża, z poidełkami, elementy do montażu kłatek oraz maszyna do karmienia norek wciąż pozostają na terenie nieruchomości. I z tego powodu musimy wykazywać należytą czujność. Zwracałem się do pani Koch-Andersen, by to zabrała. W odpowiedzi usłyszałem, że nie ma gdzie przewieźć. Wciąż też słyszę z tamtej strony pytania, gdzie mogliby zlokalizować fermę, ja nie ustannie odpowiadam, że u nas nie ma takiego miejsca. Wskazywałem im potencjalne lokalizacje z dala od naszego regionu, bo dostalem takie sygnały, ale okazuje się, że oni ze względu na bliskość firm, które dostarczały karmę, i bliskość ubojni chcą się lokować w naszym województwie.

— **Jednym z nierozstrzygniętych problemów pozostaje kwestia eternetu, który miał być po zdjęciu z dachu pokruszony i użyty jako podkład pod wylewkę.**

— Na dachu było około 150 metrów kwadratowych eternitu. Z naszej wiedzy wynika, że nie został zużyłowany. Zgłosiłem dwa zawiadomienia do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa i narażeniu zdrowia mieszkańców. Jedno zawiadomienie prokurator umorzył. Złożyłem zażalenie do Sądu Rejonowego na to umorzenie. Drugie postępowanie jeszcze trwa.

Na zlecenie gminy było wykonane badanie wylewki w celu określenia jakości w niej eternitu. Takie badanie to jednak trochę jak poszukiwanie igły w stogu siana. Specjalistyczna firma pobrała sześć próbek, tylko w jednej określono zawartość azbestu na poziomie 15 proc. Postępowanie po zgłoszeniu z gminy prowadził także Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska, ale szło to jak po grudzie. Na nasze monitorem w miesiącach wakacyjnych sforszysiliśmy, że inspektorzy są na urlopach. Stanowiska WIOS ciągle

jeszcze nie ma. Stanowisko zajęła Regionalna Rada Ochrony Przyrody, stając w obronie Ogrodu Dendrologicznego, ale ono ma charakter opiniodawczy.

— **Została zgłoszona samowola budowlana. Czy odpowiednio organy wyciągnęły konsekwencje?**

— Prace budowlane, w tym wylewanie betonu podjęto bez stosownych zezwoleń na budowę. Powiadomieni o samowoli budowlanej Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Pyrzycach. Inspektor najpierw wstrzymał prace, później wydał nakaz rozbiórki tego, co już zostało zrobione. To postanowienie na razie jest nieskuteczne, bo PI Mink odwołał się do Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Czekamy na decyzję WINB. Mam nadzieję, że poprzez stanowisko szczebla powiatowego. Kiedy dojdzie do rozbiórki, wtedy przekonamy się, że pod warstwą betonu zalega pokruszony azbest. Specjalistyczna firma będzie musiała podjąć się utylizacji.

Poza betonową wylewką dopuszczono się jeszcze kolejnej samowoli budowlanej. Wykonano przyłącze energetyczne i wodno-kanalizacyjne. PINB w tym zakresie również wydał nakaz rozbiórki. Z tego co wiem, nakaz został wykonany pod koniec grudnia.

7617,91 zł. Uzasadnienie: wiek drzewa został określony na podstawie piersienicy obwodu pnia mierzonego na wysokości 130 cm oraz skali opracowanej przez profesora dra Longina Majdeckiego, która jest powszechnie znana, wiarygodna i stosowana przez biegłych oraz organy administracji, a także uznawana przez sądy administracyjne. Tak brzmi fragment orzeczenia. Ten sam skład orzeka w następnej decyzji, tego samego dnia, uchyla nasze postanowienie o nałożeniu kary i odsyła do ponownego rozpatrzenia. To postanowienie dotyczy nałożenia kary pieniężnej w wysokości 610 451,77 zł za usunięcie bez wymaganego zezwolenia 91 drzew różnych gatunków. Gmina powołała biegłego dendrologa, wykonaliśmy w tym zakresie kawał dobrej roboty, sprawa jest ewidentna. Co do sposobu przygotowania dokumentacji SKO nie ma żadnych zastrzeżeń. Ale pisze tak: jak wynika z ekspertyzy, wiek drzew określony na podstawie ilości przysrostów rocznych, tzn. tzw. stojów, a w przypadku braku pełnej ich czytelności – przy użyciu skali opracowanej przez profesora dra Longina Majdeckiego. Analiza rzeczonej ekspertyzy wykazała, że w odniesieniu do 91 drzew objętych zaskarżoną decyzją wiek 32 z nich został określony na podstawie ilości

30 dni na odwołanie od decyzji SKO i odwołamy się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Wierzę w wygraną w sądzie.

Niestety, okazuje się, że wszystkie sprawy administracyjne ciągną się w nieskończoność. Firma PI Mink opłaca prawników, a ci chwytają się różnych kruczków prawnych, wykorzystują każdy szczebel odwoławczy. Wybieg polega m.in. na tym, że poinformowali mnie, iż na tym terenie, zanim zostali jego użytkownikami, wieczyliśmy, już wycięto jakąś ilość drzew. Poradziłem, żeby o takim fakcie powiadomili prokuratorę. Nie uczynili tego.

— **Zanosz się na długotrwały bój.**

— Czujemy się w naszej walce osamotnieni. O problemie poinformowaliśmy wszystkie kompetentne w tym temacie osoby i instytucje. Mówimy wprost, że norka amerykańska powinna być ponownie wpisana na listę zwierząt inwazyjnych obcych. Tak się nie dzieje, widząc lobby norkowe jest silniejsze. Liczyliśmy, że nagłośnienie tematu przez media, m.in. w „Sprawie dla reportera” Elżbiety Jaworowicz, przyniesie jakiś skutek, ale to tylko złudzenie. Po pół roku jesteśmy w punkcie wyjścia.

Przy okazji warto jeszcze wspomnieć, że potencjalny inwestor podjął w międzyczasie próbę za-



Jedna z barykad wzniesiona tuż przed wyładem na niedozłą fermę norek.

— **Gmina naliczyła firmie PI Mink karę w związku z nielegalną wycinką drzew. Kara na razie jest nieskuteczna.**

— To swoiste kuriozum. Firma odwołała się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Mam przed sobą dwie decyzje tegoż kolegium, wydane przez ten sam skład orzeka jący. Jedna decyzja utrzymuje w mocy nasze postanowienie o nałożeniu kary, ale dotyczy to jednego drzewa, ceremonialny zwyczajnej w wysokości

przysrostów rocznych, w stosunku do 59 zastosowano tablice profesora Longina Majdeckiego. W ocenie kolegium ustalenie wieku ściętego drzewa na podstawie przysrostów rocznych jest wiarygodne (...). Wątpliwości kolegium budzi jednak ustalenie wieku drzew na podstawie tabeli wiekowej profesora Longina Majdeckiego.

Proszę zobaczyć, w przytoczonej wyżej decyzji napisali, że to jest wiarygodny sposób oceny. Mam

kupu działki sąsiadującej z niedozłą fermą norek. Gdyby to się im udało, mogliby doprowadzić do powstania drogi dojazdowej na fermę bezpośrednio z drogi powiatowej. Ponieważ w tą transakcję wkroczył komornik, ostatecznie to gmina na licytacji kupiła tę działkę. Dzięki temu pokrzyżowaliśmy im plany.

— **Diękuję za rozmowę i życząc wytrwałości.**

Tekst i fot. Andrzej LAPKIEWICZ